

Helena Karwacka

"Opis miasta Łodzi" Oskara Flatta początkiem piśmiennictwa przemysłowego miasta

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 32, 249-264

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HELENA KARWACKA

„OPIS MIASTA ŁODZI” OSKARA FLATTA
POCZĄTKIEM PIŚMIENNICTWA PRZEMYSŁOWEGO MIASTA

Łódź długo miała czekać na swojego pierwszego dziejopisarza, pojawił się on bowiem dopiero w połowie XIX wieku, kiedy młode miasto fabryczne wpisało się już w mapę Królestwa Polskiego jako drugi co do wielkości, po stołecznej Warszawie, ośrodek przemysłowy, a zarazem druga liczebnie aglomeracja miejska w kraju. Dotąd nikogo bliżej nie zainteresowała ani burzliwa przeszłość niedawnej osady rękodzielniczej, gwałtownie przeobrażonej w dwudziestotysięczne miasto, ani ginące w odległych wiekach dzieje małego rolniczego miasteczka. Jeszcze na początku XIX wieku, który zadecydować miał o zdumiewającej karierze miasta, w popularnym *Opisie Księstwa Warszawskiego* miano o nim do powiedzenia tylko tyle: „Łódź, małe miasto — ma 400 mieszkańców”¹.

Zainteresowano się nim dopiero wówczas, gdy w zgnuśniale życie miasteczka wtargnął żywioł, który zbudził je z wielowiekowego uśpienia. Był nim przemysł, lokowany tu po stwierdzeniu prezesa Komisji Województwa Mazowieckiego, Rajmunda Rembielińskiego, że obfitujące w lasy i wodę okolice Łodzi świetnie nadają się na utworzenie tu osady fabrycznej. Zdecydowało to o włączeniu rolniczego miasteczka w obręb gospodarczych planów Królestwa, a tym samym otrzymało ono w drugiej dekadzie XIX wieku ekonomiczną szansę, którą miało w pełni wyzyskać.

W wyniku protekcyjnej polityki władz z okolic Wielkopolski, Śląska, Saksonii, Czech i Moraw zaczęły napływać do Łodzi coraz liczniej fachowcy: tkacze, prądkowie, foluszniczy i farbiarze, kładący tu podwaliny najpierw rękodzieła, a następnie przemysłu włókienniczego. Rezultaty szczodrze dawanych ulg i zachęt nie kazały długo na siebie czekać: w przeciągu zaledwie kilkunastu lat niewielka osada rękodzielnicza przekształciła się w duże miasto fabryczne.

Mimo to żywiołowo rosnąca Łódź przemysłowa pozostawała

¹ J. B. Flatt, *Opis Księstwa Warszawskiego z krótkim rysem dziejów polskich aż do naszych czasów*, Warszawa 1809, s. 114.

poza obrębem baczniejszej uwagi publicznej i nie wzbudzała większego zainteresowania ówczesnej prasy, stąd próżno by szukać w niej — poza informacyjnymi wzmiankami — obszerniejszych relacji o mieście, którego tempo rozwoju mogło budzić zdumienie. Dopiero wtedy, gdy nowo powstałe miasto fabryczne miało za sobą okres pionierskich zmagañ i kryzysów, na początku ustawicznie grozących upadkiem słabo jeszcze w tutejszy grunt wrośniętemu przemysłowi, i ustabilizowało swoją pozycję wśród „najcelniejszych miast kraju” (Flatt), zwrócono uwagę na ów fenomen.

Zawdzięczała to fabryczna Łódź zasłużonemu dziennikowi, wychodzącej od 1826 roku „Gazecie Codziennej”², w której dodatku — „Gazecie Rolniczej, Przemysłowej i Handlowej”, od lipca do grudnia 1852 roku zaczęły ukazywać się obszerne fragmenty „nie ogłoszonego jeszcze rękopisu”, zatytułowanego: *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym* przez Oskara Flatta. Jego autor miał pełną świadomość odkrywania niezwykle w ówczesnych warunkach polskich zjawiska — miasta, które wszystko zawdzięczało rozwojowi przemysłu:

W ubiegłym trzydziestoleciu Łódź przeżyła wszystkie epoki: było naprzód zapomnienie, ubóstwo, padła potem iskra życia, bujnie wschodzący krzew przemysłu coraz więcej rozrastać się zaczął, wzmagala się pomyślność i po kilku wątpliwych krokach stanęła u szczytu; niebawem przyszła chwila przesilenia słabnąc zaczęła działalność fabryk, ale nim się do upadku nachyliły, znowu dźwignięte ruszyły torem postępu i postawiły Łódź na dzisiejszej stopie zamożności i ustalonego bytu.

A jednak rzecz dziwna, niczyje dotąd pióro nie wyświeciło przeszłości Łodzi dla stawienia jej wobec teraźniejszości, gdzie Łódź zaszczytne miejsce zajmuje między najcelniejszymi miastami kraju naszego. Należy ona do rzędu tych miast, które w przeszłości pół życiem tylko żyjąc wszystko winny teraźniejszości. Skromne na kartach dziejów Łódź zajmuje miejsce, ale za to w historii przemysłu, w rozwoju naszych fabryk świetnie jaśnieje, a wszak to przemysł, zbratawszy się z handlem i rolnictwem, ma krajowi naszemu jasną, złotodajną zapewnić przyszłość. A ta przyszłość i dla Łodzi jest zwiastowaniem dalszego rozwoju³.

Jeszcze dobitniej zasługi owej teraźniejszości podkreślone zostały w przedśłowiu do książkowego wydania *Opisu miasta Łodzi*, które nakładem „Gazety Codziennej” ukazało się w 1853 roku:

Nie mamy w całym kraju miasta, które by tyle co Łódź zawdzięczało

² „Gazeta Codzienna”, początkowo „Gazeta Polska” — do tego tytułu powróciła w 1861 r. za redakcji J. I. Kraszewskiego — była jednym z najstarszych pism warszawskich; założona w 1826 r. przez K. Bronikowskiego i M. Mochnackiego, później przez wiele lat redagowana była przez A. Kamińskiego; jako jedna z pierwszych założyła dodatek „przemysłowy i handlowy”.

³ O. Flatt, *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym*, Warszawa 1853, s. 10—11. Dalsza lokalizacja cytatów w tekście.

przemysłowi — miasta, które by przez przemysł z zupełnego zapomnienia, z zupełnej nicości podniosło się na ten stopień zamożności i rozwoju; miasta, w którym by wydatniej przejawiało się życie fabryczne — słowem, miasta więcej typowo fabrycznego. Łódź przoduje u nas całemu przemysłowi bawełnianemu i przez to na szczególną uwagę zasługuje, że na tle jej wydatnie określa się i cały rozwój, i wszystkie zmienne koleje, jakie odznaczały przemysłowe życie nasze, od początku jego przez całe ubiegłe trzydziestolecie (s. VI).

Kim był ten entuzjasta industrializacji, który przykładem niebywale szybko wyrosłego w miejscu dawnej „nędznej mieściny” fabrycznego miasta zilustrować chciał niedawne dzieje rodzimego przemysłu i dowieść tym, jak wielką stanowić on może szansę podniesienia dobrobytu kraju i zapewnienia mu pomyślniej przyszłości, stając się tym samym „odkrywcą” Łodzi i jej pierwszym dziejopisarzem — jej zarazem Gallem i Długoszem.

Niewiele o nim wiemy, nazwisko Oskara Flatta szybko zginęło z encyklopedii, a nie zainteresowali się nim bliżej badacze przeszłości Łodzi, chętnie i często korzystający z jego *Opisu*, stanowiącego do dziś nieocenionej wartości źródło wiadomości o początkach fabrycznego miasta. Utrwalili oni najśluszniej przysługujące mu miano „pierwszego historyka Łodzi”. Obok tego w publicystyce kulturalnej wchodzi w obieg i inne: „ojciec literatury o Łodzi”, przyznające dziełku Flatta również wartości piśmiennicze. Przypominając jego zasługi i dorobek, wypadnie zatem o uprawnienia do tego tytułu zapytać.

W chwili gdy Oskar Flatt⁴ podejmował się „opisania” miasta Łodzi, był jeszcze bardzo młodym dziennikarzem, od trzech zaledwie lat związanym współpracą z „Gazetą Codzienną”. Miał jednakże w swoim publicystycznym dorobku, oprócz wielu korespondencji, już dwie większe publikacje: *Opis Piotrkowa Trybunalskiego pod względem historycznym i statystycznym* (1850) i *Wspomnienia z wycieczki grudniowej w Mazowsze* (1852) poświęcone opisowi Płocka, starej i pełnej historycznych pamiątek stolicy Mazowsza, oraz wiodącej do niego z Łowicza przez wiele znanych i upamiętnionych w historii miejscowości „malowniczej drogi” — obie wydane w osobnych odbitkach przez dziennik, z którym współpracował, a wcześniej — podobnie jak *Opis miasta Łodzi* — publikowane na łamach jego tygodniowego dodatku. Zaprezentował się w nich jako miłośnik i badacz historii, zapałony krajoznawca, a przy tym interesujący narrator, potrafiący w toku zajmującej opowieści przedstawić zarówno dawne dzieje opisywanych miejscowości, ich urodę, jakiej dodawały im zabyt-

⁴ A. Kutrzebianka, autorka biogramu O. Flatta w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 5, Kraków 1948, s. 31), podaje, że urodził się 6 XI 1822 r., co nie jest datą pewną; wcześniejsze noty biograficzne w encyklopediach i nekrologach zgodne są bowiem, że urodził się w 1828 r. w Siedlcach, a zmarł 3 IX 1872 r. w Warszawie.

kowe budowle i piękno krajobrazu, jak i objawy współczesnego życia. Te interesowały młodego dziennikarza w równej prawie mierze, co przeszłość opisywanych miast i miasteczek, toteż niemal w każdym przypadku próbował dociec, w jakim stopniu zdobyte „sławnego postępowaniem XIX wieku” odbiły się w ich „teraźniejszości”. W konfrontacjach tych Flatt przedstawiał się jako gorący zwolennik postępu i nowoczesności, współczesnej cywilizacji. Oto co pisał na ten temat we wstępie do *Opisu Piotrkowa Trybunalskiego*:

Zyjemy w czasach postępu: w oczach naszych w krótkim czasie, dziełem chwili niekiedy, świat kroczy naprzód na [!] dziedzinie udoskonalenia i zdumieni pytamy siebie, jaką siłą czyni postępy, które mu kiedyś wieki całe za ledwie czynić dozwalały. I jakież zakątek został jeszcze teraz nie rozjaśniony światłem postępu? Nędzne dawniej mieściny, znane za ledwie w szczupłym sąsiedzkim obrębie, wyniesione dźwignią handlu, przemysłu lub komunikacji, wyrzały nad poziom zapomnienia, w jakim je ubiegłe wieki niby w zakłęciu trzymały.

Nie tak wszakże jest — stwierdzał z zalem — z miastem, którego opisujemy chcemy udzielić czytelnikom; tu przeciwnie: jego przeszłość głośna, piękna, znana, wryta rylcem prawdy na niejednej karcie dziejów, lecz potęga czasu, zmienny wpływ okoliczności zacierać zaczęły na jego czole wydatne piętno dziejowego życia⁵.

Świetna przeszłość historyczna nie odpowiadała w tym przypadku daleko skromniejszej współczesności, w której „iskrę życia” zapaliło dopiero wybudowanie „skrzydłolotnej kolei żelaznej”. Flatt dedykował ten opis „w dowód pamięci” mieszkańcom miasta, które było mu szczególnie bliskie, tu bowiem wychował się i ukończył gimnazjum. Nie pozostało to bez wpływu na rozbudzenie jego szczególnych zainteresowań przeszłością historyczną i wykształcenie wrażliwości na urodę zabytku architektonicznego czy przyrody. W jego opisie „sławnego trybunalskiego grodu” nie brak zachwyty dla „ślicznego i malowniczego” starego miasta oraz „pięknego krajobrazu” jego okolic.

Zamiłowania te, gruntowne wykształcenie i kulturę wyniósł Oskar Flatt bez wątpienia także z atmosfery i tradycji swojego domu rodzinnego, pochodził bowiem z rodziny zasłużonych pedagogów. Jego ojciec był cenionym nauczycielem szkół publicznych, w tym wieloletnim wychowawcą piotrkowskiej młodzieży. Ale największą chlubą rodziny Flattów był brat ojca, Jerzy Beniamin, agronom i działacz oświatowy, założyciel i pierwszy dyrektor Instytutu Agronomicznego w Marymoncie pod Warszawą, autor i redaktor licznych prac z zakresu rolnictwa, a także popularnego *Opisu Księstwa Warszawskiego*, z którego pochodzi owa cytowana na wstępie lakoniczna wzmianka o Łodzi. W jego zatem ślady

⁵ O. Flatt, *Opis Piotrkowa Trybunalskiego pod względem historycznym i statystycznym*, Warszawa 1850, s. 8.

wstępował bratanek, gdy podejmował się „opisania” Piotrkowa Trybunalskiego czy Łodzi. Nie wybrał jednak młody Flatt rodzinnego zawodu nauczyciela, lecz obdarzony pisarskimi uzdolnieniami i temperamentem globtrotera (wędrował głównie po ulubionym Mazowszu!), spróbował kariery dziennikarskiej. Mimo to rodzinne tradycje silnie miały ważyć na jego działalności publicystycznej i postawie życiowej. Pominąwszy już pewne podobieństwo owych opisów, od dawna zadomowionych w polskim dziupisarstwie i literaturze, a w epoce romantycznej szczególnie popularnych, był w swoich pracach badaczem i dydaktykiem. Większość jego publikacji takie właśnie miała podstawy i motywacje, by przywołać jako przykład najbardziej nas obchodzący *Opis miasta Łodzi*, „kartkę swojskiego przemysłu”, która miała służyć jako najbardziej oczywisty dowód korzyści, jakie jego rozwój może przynieść krajowi. Pozostał także, jak jego znany i ceniony za zasługi w rozwoju nowoczesnego szkolnictwa stryj, o którym sam pisał z wielkim uznaniem, zwolennikiem „realnego” wychowania i kształcenia młodzieży, fachowego przygotowania jej do pełnienia konkretnych, często nowych zawodów. Wymagał tego postęp czasu i rozwój cywilizacji technicznej, o czym pisał przy każdej sposobnej okazji, również oczywiście w książce o Łodzi, którą otwierał takim oto stwierdzeniem:

Wszystko szerokowładnym ramieniem swoim ogarniająca cywilizacja, wsparta na wymaganiach czasu i idąc za głosem postępu, sięgnęła i wychowania publicznego i dotychczasowy jego kierunek zmieniła. Dzisiejsza społeczność coraz praktyczniejszych domaga się członków, więc i wychowanie publiczne, wyparte z toru klasycyzmu, przyjęło kierunek realny. Ta myśl jako wyrazicielka ogólnej potrzeby powszechne znalazła odbicie: jakież i u nas władze edukacyjne rozpromienia coraz bardziej systemat realny, z nadaniem mu specjalnej dążności: bądź fabrycznej, bądź handlowej (s. V—VI).

Oskar Flatt sam był zwolennikiem wykonywania owego realnego zawodu, za jaki, jak się zdaje, nie uważał zajęć pisarskich i dziennikarskich, skoro obok tego pełnił odpowiedzialne funkcje w administracyjno-ekonomicznym aparacie Królestwa, będąc przez wiele lat urzędnikiem do specjalnych poleceń przy cywilnym gubernatorze Warszawy, a następnie — już po 1863 roku — dyrektorem administracyjnym libawskiej kolei żelaznej. W związku z tym był zawsze dobrze zorientowany w trendach ówczesnego życia gospodarczo-ekonomicznego, jak również w dążeniach i zamiarach administracji Królestwa, której stanowisko dość znamienne w swoich publikacjach przedstawiał i popierał, widząc na przykład pomyślny rozwój przemysłowej Łodzi wyłącznie w protekcyjnej polityce rządu. Raz jeszcze — już jako dyrektor kolei libawskiej — powrócił Flatt do łódzkiego tematu, gdy w 1866 roku

pisał o korzyściach, jakie dla tego miasta wynikały z nowo założonej kolei żelaznej⁶.

„Mimo zajęć realnych, którym od lat kilkunastu się poświęcał — pisano o Flacie we wspomnieniu pośmiertnym — zajmował się żywo tym wszystkim, co u nas na polu społecznym, piśmienniczym i artystycznym jakąkolwiek posiada wartość”⁷. Pozostał więc do końca niedługiego życia „z upodobania literatem”, publicystą i badaczem, „zasilając swoimi cennymi pracami” wiele pism warszawskich, zwłaszcza „Bibliotekę Warszawską” i „Tygodnik Ilustrowany”. Nekrologi, którymi zegnała Oskara Flatta warszawska prasa, świadczą, że potrafił zaskarbić sobie powszechne uznanie i sympatię. Podkreślono w nich jego „wysokie i wszechstronne” wykształcenie oraz niepowszednie zalety charakteru⁸.

„Wiedzą, pracowitością i zdolnościami umiał dla zwierzchników swoich stać się niezbędnym i tak się postawić, że bez jego wpływu, pośredniego lub bezpośredniego, nic się nie działo; jak zaś używał tego wpływu, poświadczyć mogą ci wszyscy, którzy znacznym staraniom zmarłego swój byt materialny zawdzięczają. [...] Niepospolita pamięć wielce mu ułatwiała sądzenie osób i rzeczy, a zdanie jego o wszystkich objawach życia publicznego zawsze było trafne i oryginalne, choć pobłażliwe i dalekie od zarozumiałości. Powodzenie nie tylko go nie psuło, lecz owszem zdawało się powiększać jeszcze uprzejmość jego i skromność. Miał wielu bardzo przyjaciół, bo umiał być przyjacielem”⁹.

Najciekawszym i najbardziej intensywnym okresem w działalności pisarskiej i dziennikarskiej Flatta były lata jego najwcześniejszej współpracy z „Gazetą Codzienną”, której później został współredaktorem. Wówczas to, nie zaabsorbowany jeszcze odpowiedzialnymi funkcjami urzędniczymi, poświęcał wiele czasu studiom nad przeszłością i współczesnością szczególnie mu bliskiego Mazowsza, wertując archiwa i biblioteki, przemierzając setki kilometrów, aby przyjrzeć się z bliska temu, co ze świetnej często przeszłości pozostawało i jak funkcjonowało w ówczesnym życiu interesujących go miast i miasteczek, do których wiodła go — jak pisał — „sympatia i chęć sprzymierzenia się z tamecznymi pamiętkami” oraz ciekawość poznania ich „teraźniejszości”. Przypominał w tym młody Flatt współczesnego reportera i takie cechy ma również jego łódzki dokument. Rezultatem tych rekonesansów było wiele notatek i korespondencji, szkiców historycz-

⁶ O. Flatt, *Łódź i nowo budująca się do niej kolej żelazna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1866, nr 330.

⁷ *Kronika tygodnia* (tu wspomnienie pośmiertne o Flacie), „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 276.

⁸ Zob. „Biblioteka Warszawska” 1872, t. IV, s. 167; „Czas” 1872, nr 212; „Kurier Warszawski” 1872, nr 195.

⁹ „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 276.

nych i etnograficznych (z tego zakresu warto wymienić *Jarmark w Łowiczu*, opublikowany w „Gazecie Codziennej” 1855), różnego rodzaju i charakteru „opisań”, z których dwa najważniejsze zostały już wymienione.

Wypadnie ten szereg dopełnić jeszcze o wydany w 1854 roku przewodnik „malowniczej podróży” — *Brzegi Wisły od Warszawy do Ciechocinka*, pięknie ilustrowaną litograficznymi „widokami z natury” Fajansa i dwiema „mappami” książkę, w której nawiązując do *Flisa* Sebastiana Klonowica przedstawił współczesną podróż po Wiśle statkiem parowej żeglugi (aby pokazać między innymi postęp w miarę upływu czasu), opisując zajmująco historyczną i legendarną przeszłość mijanych okolic i miejscowości oraz ich dzieje najnowsze. Opis ten przeplatały niezwykle opowieści spotykanych po drodze ludzi, najczęściej starych i doświadczonych, którzy młodemu i ciekawemu podróżnikowi mieli wiele do powiedzenia. W dziełku tym, w swoim czasie bardzo popularnym jako przewodnik krajoznawczo-turystyczny, podobnie jak we *Wspomnieniach z wycieczki grudniowej w Mazowsze*, najpełniej ujawniły się literackie ambicje i uzdolnienia autora. Dowodem ich był także zbiór *Gawęd i notatek z podróży*, mówiący nadto o rozległości zainteresowań Flatta współczesnymi problemami i zjawiskami społecznymi, a także literackim dorobkiem epoki. Był to tym razem opis podróży „kurierką fabryczną”, której trasa wiodła z Łowicza przez ziemię łęczycką i kujawską do Kalisza. Podróż ta dała narratorowi okazję zrelacjonowania interesujących dyskusji, jakie wiodł ze współtowarzyszami podróży, wśród których byli zarówno ludzie światli i postępowi w swoich przekonaniach, jak i przedstawiciele ciasno pojętego partykularyzmu i źle rozumianej wierności tradycji — młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety. Padały w tej dyskusji ciekawe — jako antycypacje zbliżającej się epoki pozytywizmu — uwagi i spostrzeżenia dotyczące bądź emancypacji kobiet i ich udziału w polskiej literaturze, bądź wzrastającej roli pracy, która — jak stwierdzał Flatt — zaledwie się u nas „rozkrzewiała”. Wiele uwagi poświęcił w niej rodzącemu się dopiero dziennikarstwu, które musiało szukać nowych, najlepiej do czytelnika trafiających form wypowiedzi. Za takie uważał felietony, chwając pisma, które zdołały zapewnić sobie do ich pisania współpracę najlepszych współczesnych autorów, jak np. Józefa Ignacego Kraszewskiego czy Józefa Korzeniowskiego, oraz wszelkiego rodzaju opisy i obrazki, którym sam nadawał znamienne rolę informatora o dawnych i nowych czasach. Nie brakowało w tej dyskusji również uwag dotyczących charakteru i roli najbliższej mu „Gazety Codziennej”, którą określał jako pismo „nie tonące w naśladownictwie” i mające już „obywatelstwo w szeregu postępowych gazet”. Nadrzędną sprawą i punktem odniesienia wszystkich wątków dyskusji, a mówiło się

tu wiele również o znanych nam już problemach rozwoju przemysłu i wychowania młodzieży, był postęp, potrzeba zrozumienia jego dążeń, rozwijania i wyzyskiwania zdobyczy. „Biada temu — pisał — kto w niego nie wierzy; biada temu, kto nie stanie pod jego chorągiew”¹⁰.

W swojej postawie i przekonaniach był młody Flatt „synem swojego czasu” — schyłku romantycznej epoki, kiedy to po ostrej krytyce tego prądu nadszedł czas „pojednania z rzeczywistością” i szukania dróg odrodzenia kraju w pracy organicznej, w potrzebie przeprowadzenia gruntownych reform, w rozwoju przemysłu i badań naukowych. Na ściśle naukowe tory wkroczyło wówczas wiele dyscyplin, domagano się „rzetelnej”, to jest sprawdzalnej wiedzy o społeczeństwie, nurtujących go problemach i zachodzących w jego obrębie procesach. Flatt-publicysta wyraźnie tym nakazom ulegał, rozumiał dążenia swojego czasu i z zapałem je głosił. W swoim dorobku zostawił wiele prac świadczących o tym — publikacji zawsze starannie udokumentowanych badawczo, próbujących dać ową rzetelną wiedzę o zjawiskach i problemach swojego czasu. Tak przedstawił się również w *Opisie miasta Łodzi*, w którym „dla sumiennego, wedle sił, wywiązania się z zadania, starał się zasilić pracę swoją z różnostronnych źródeł czerpanymi wiadomościami”. W tym celu wyzyskał po raz pierwszy archiwalne dokumenty, dotyczące zarówno dawnej, jak i nowszej przeszłości Łodzi, które „ważne rzuciły światło na rozwój stopniowy jej przemysłowego życia”, co dopełnił „skrzętnie na miejscu [...] zebranymi wiadomościami i spostrzeżeniami”. Tym samym stawał się pionierem „historii naszego przemysłu”. Podjęcie tego tematu argumentował następująco:

Oddając niniejszą monografię sądowi ogółu, jedno mam tylko na widoku życzenie, aby stała się zachętą do innych prac w tym rodzaju, które by razem w łączności swojej przygotowały materiał do historii przemysłu krajowego. Wszak już szanowni i niezmordowani pracownicy uprawiają niwę dziejowej przeszłości kraju naszego; [...] w ostatnich czasach szacowne dzieła zasłużonych w literaturze mężów rozjaśniły nawet mglistą pomrokę zaciemniającą przeszłość artystycznego życia naszych przodków. Czemuż byśmy nie mieli mieć historii naszego przemysłu, naszego handlu? Mianowicie dziś, gdy potrzeba czasu zbudziła do pełniejszego życia te dwa ważne działacze, gdy młodzież nasza otrząsa się z wiekowego przesądu i zaczyna wierzyć, że upotężniając żyły narodowego przemysłu nie mniej korzystnie służy interesom kraju, jak pracując na widowni służby publicznej lub pługiem podnosząc bogactwo naszej ziemi (s. VII—VIII).

Takie zamierzenia i intencje patronowały powstaniu dziełka, którym Oskar Flatt wpisywał się w dzieje przemysłowej Łodzi jako jej pierwszy historyk; tak też najogólniej przedstawiały się jego uprawnienia do podjęcia tego tematu. Wartość dokumen-

¹⁰ O. Flatt, *Gawędy i notatki z podróży*, Warszawa 1855, s. 10.

tarną i historyczną *Opisu miasta Łodzi* ocenili już badacze jej przeszłości, nam wypadnie przedstawić piśmiennicze wartości tego niezwykłego dokumentu. Wynikały one nie tylko ze znanych nam już uzdolnień i ambicji literackich jego autora, lecz tkwiły także w charakterze ówczesnego „dziejopisarstwa”, które pozostawało w bliskich związkach z literaturą piękną. W ten sposób pisali o przeszłości narodu najznakomitsi historycy epoki, by wspomnieć dla przykładu Joachima Lelewela czy Karola Szajnochę. Oskar Flatt uprawiał rodzaj publicystyki historycznej, równie wówczas popularnej, na którą zapotrzebowanie pobudzało rozwijające się czasopiśmiennictwo, zobowiązujące równocześnie do „zajmującego” pisanie o historii dla poszerzonego znacznie kręgu czytelników. Toteż w ówczesnej prasie pełno było rozmaitego rodzaju opisów miejsc i wydarzeń historycznych, zbeletryzowanych „obrazków z przeszłości”, uniezwykłych często fantastycznymi i legendarnymi opowieściami. Tak pisali o przeszłości narodu już pisarze epoki romantycznej. Flatt z tych wzorów najwyraźniej korzystał i wychodząc naprzeciwko potrzebie czasu, wzbogacał i urozmaicał relacje historyczne opowiadaniem spotykanych w swoich wędrówkach krajoznawczych ludzi, którzy jego informacje dopełniali niezwykłymi opowieściami krążącymi tylko w ustnych przekazach. Nie zrezygnuje z tego także w opisie Łodzi i przytoczy jedną z zasłyszanych legend, ale stanowi to zaledwie skromny dodatek do opisu miasta, które zafascynuje go przede wszystkim swoją niezwykłą a realną współczesnością, niebywale szybkim rozwojem. To głównie pisarsko wyzyska, przeciwstawiając nikłą przeszłość „nędznej mieściny” jej bujnej i burzliwej „teraźniejszości”, odwrótnie niż to było widoczne w przypadku opisu Piotrkowa Trybunalskiego.

W swoim *Opisie miasta Łodzi* przedstawił Flatt wyraziście skontrastowany obraz miasta „bez historii”, o dynamicznym, aczkolwiek jednostronnie ukierunkowanym życiu współczesnym, który nie tylko wymową faktów, lecz także ekspresją wyrazu przemawiał do czytelników. Nie był w nim bowiem beznamiętnym rejestratorem wydobytych z archiwów i dostrzeżonych faktów, lecz zaangażowanym emocjonalnie niezwykłością zjawiska odkrywca, który swojego zdumienia nie ukrywał, a przeciwnie, chciał je najdobitniej wyrazić. Toteż jego opisowi towarzyszył nieustanny podziw i uznanie dla miasta, które z „zupełnej nicości” dźwignęło się na ten stopień rozwoju, że mogło „świetnie jaśnieć” wśród „najcelniejszych miast kraju naszego”. Aby to wyrazić, autor *Opisu* sięgał po właściwe literaturze pięknej środki wyrazu, dobierając starannie epitety i porównania, kreśląc obrazy plastyczne i barwne, nierzadko pełne rozmachu i życia. Był w tym nie tylko historykiem, lecz także pisarzem.

Ambicje pisarskie Flatta ujawniły się już w literacko ujętym

wstępie, stylizowanym na wzór popularnych w literaturze romantycznej opisów niezwykłych podróży, który całej książce nadawał charakter odkrywczej wyprawy do „krajiny niezwykłości”, z tym że jak najbardziej realnej:

Przed laty trzydziestu, w obrębie ziemi łęczyckiej, wśród dziewiczych dookoła lasów, drzemała snem zapomnienia nędzna wieś. Niczym się znakomitszym wśród okolicznych nie odznaczała siedzib: mały, brudny rynek i z niego rozprysniętych kilka ulic, biednie i rzadko zabudowanych, były przytułkiem kilkuset mieszkańców, z rolnictwa byt utrzymujących; handel żaden, bo miasteczko żyło w samym sobie. Wtedy nie każdemu i znaną może była ta osada, jedynie tylko dawnością swego istnienia szczyścić się mogąca.

Dziś znów w tym samym stałym miejscu: przypominamy sobie, że tu stała kiedyś wieś rolniczo-żydowska, ale też tylko pamięć wiąże tu przeszłość z teraźniejszością; w rzeczywistości nic tu nie poznasz. Wjechawszy od strony Zgierza potoczystym traktem, przypomnisz sobie stare miasto, ale szybko je minąwszy, tam gdzie niegdyś nieprzebyte były topiele, wjeżdżasz w szereg nowych, porządných zabudowań, a wszędzie ruch, a wszędzie życie. Jedziesz wiorstę, drugą i piątą mijasz, a ciągle jesteś w mieście, ciągle jesteś w Łodzi. Otaczają cię gmachy wielkie, w nich żywo tętni ruch przemysłowy i znużony prawie tym długim pasmem życia i ruchu opuszczasz miasto. Oto jest nędzna niedawnymi czasy wieś (s. 9—10).

W kolejno następujących rozdziałach: historycznym, statystycznym i przemysłowym, zapowiedzianych w pełnym tytule *Opisu miasta Łodzi*, Flatt stopniowo rozwijał i wzbogacał swój najogólniej w przedśłowiu i wstępie zarysowany obraz miasta-fenomeny. Budował go konsekwentnie z rzetelnej materii faktów i liczb, po raz pierwszy wydobywanych z zasobów archiwalnych dokumentów i zdobywanych drogą wywiadów oraz bezpośrednich obserwacji — zamykając dodanym dla „zaokrąglenia całości” rozdziałem ogólnym, zawierającym najwięcej uwag i spostrzeżeń własnych.

W pierwszej części Flatt zajmując i barwnie przedstawił historyczną przeszłość miasta, zaczynając od ustalenia jego rodowodu. Na podstawie wydobytego z akt ziemi łęczyckiej dokumentu donacyjnego, przekazującego w 1332 roku wieś Łozia „w wiecyste posiadanie” biskupom kujawskim, dowiódł, że był on „starożytny”. Mimo to miasteczko, którym po jakimś czasie zagubiona wśród „dziewiczych lasów” wieś została (że nadał jej magdeburskie prawa miejskie w 1423 roku Władysław Jagiełło, Flatt nie zdołał jeszcze ustalić), „nie przeżyło żadnej ważniejszej chwili, którą by pióro historii zapomnieniu wydarło”. Milczały o nim kroniki również w przeciągu następnych stuleci, a dopiero zarządzona u schyłku XVIII wieku lustracja miała wykazać, jak nędznie i ubogo musiało ono w ciągu wieków wegetować, skoro w 1793 roku

liczyło mieszkańców ogółem 190 [...] kościół był jeden katolicki, dymów

było 44, domów niezamieszkałych 11, placów pustych 18, stodoł 44. Z zabudowań publicznych istniał tylko jeden drewniany areszt policyjny, i to w stanie jak najgorszym [...] jeden młyn wodny oraz szynków dwa: jeden dominalny, drugi probostwa [...] Ruch handlowy i przemysłowy był prawie żaden [...] Rolnictwo i chów bydła stanowiły główne zatrudnienie ubogich mieszkańców, którzy nawet z bogatych lasów miejskich przywoitych ciągnąć korzyści nie umieli (s. 16—17).

Nie zmieniły zasadniczo sytuacji miasteczka, które nie będąc wsią nigdy dotąd także miastem nie było, podjęte w 1806 roku decyzje przejęcia go „w posiadanie rządowe”, ale — stwierdzał Flatt — „odtąd gwiazda lepszej doli zabłysła nad Łodzią”. Już najbliższe lata miały jej „z lichwą wynagrodzić zaniedbanie wieków”. Przełomu w dziejach miasta dokonały znane nam już decyzje władz Królestwa Polskiego lokowania tu przemysłu fabrycznego, które w połowie XIX wieku zapoczątkowały jego burzliwy rozwój.

Tym rzeczywistym narodzinom miasta Flatt poświęcił największej uwagi, przedstawiając kolejne inicjatywy i postanowienia władz, na mocy których Łódź rozrastała się terytorialnie, tworząc nowe osady dla coraz liczniej napływających rzemieślników. Najwcześniej, na południe od starego miasta, powstała „matka wszystkich osad” — sukiennicza osada nazwana Nowym Miastem, a niebawem Łódka — przemysłowa osada dla tkaczy bawełnianych, rozciągnięta wzdłuż traktu piotrkowskiego, która rozrosła się miała w największą część miasta. W wyniku planowo przeprowadzanych regulacji miasto szybko rozprzestrzeniło się, zagarniając w swój obręb obszary okolicznych lasów i pobliskie wioski — nabierało „symetrii i kształtności” nowoczesnego ośrodka przemysłowego.

Szedł za tym liczebny wzrost miasta, co Flatt ilustrował wymownie tabelarycznymi zestawieniami w statystycznej części *Opisu*, dowodząc, że „w ciągu pół wieku o sto razy powiększyła się ludność miasta”. „Takie rezultata — podkreślał z satysfakcją — zaledwie by dziś zaatlantycka Ameryka przedstawić zdołała!” (s. 48). Mała niegdyś i nędzna miejscina liczyła w połowie XIX wieku już około dwudziestu tysięcy mieszkańców, posiadała ponad tysiąc nowych domów, w tym prawie dwie setki murowanych, piętrowych i parterowych, a ponad osiemset drewnianych. Ze „znakomitszych budowli” Flatt wymieniał wzniesiony w 1827 roku w rynku Nowego Miasta (obecnie plac Wolności) klasycystyczny ratusz i „gustownie wybudowany” kościół ewangelicki, szpital miejski, dom posiedzeń zgromadzenia tkaczy oraz „okazałe gmachy” nowych fabryk, którymi „pyszniła się” dzielnica fabryczna. Po raz pierwszy te niezwykłe w owych czasach budowle przedstawiały załączone do książkowego wydania *Opisu* litografie, wykonane na podstawie „wyrysowanych z natury” szkiców W. Wal-

kiewiczza; dziś stanowią one nieoszacowanej wartości dokument ikonograficzny, są bowiem najstarszymi i pierwszymi obrazami fabrycznego miasta.

Sprawcą tych zasadniczych przemian był oczywiście przemysł włókienniczy, którego żywiołowemu rozwojowi Flatt poświęcał najważniejszą część swojego *Opisu*, widząc w nim „główną, wyłączną sprężynę bytu Łodzi i zarazem miarę jej wzrostu i upadku”. Z zapałem entuzjasty, zajmująco i barwnie przedstawiał w nim pionierskie lata tutejszej produkcji wełnianej, bawełnianej i lnianej — okres „cudownie szybkiego tworzenia się osad rękodzielniczych”, kiedy dominowała jeszcze produkcja sukna, a następnie „epokę przemysłu fabrycznego”, w której prymat zdobyły wyroby „lekkie”, bawełniane. Na tym okresie przede wszystkim zatrzymała się uwaga kronikarza, w rozwoju tej gałęzi produkcji widział bowiem przyszłość przemysłowej Łodzi — „piękne, bogate ziarna rzucone w pełną glebę”. W sumiennym zestawionym rejestrze pionierów miejscowego przemysłu wyróżniał przede wszystkim Ludwika Geyera, który „zaćmił wszystkich innych przedsiębiorców”, budując największe i najnowocześniejsze zakłady bawełniane (pierwszy sprowadził do Łodzi maszynę parową). Przy okazji ich opisu Flatt pierwszy w naszym piśmiennictwie przedstawił wnętrze nowoczesnej fabryki, wymagającej zespołowej i zorganizowanej pracy. Wrażenie, jakie wywierało ono na zwiedzającym, musiało być silne, skoro tak to relacjonował:

Wszedłszy do fabryki odurzenie ogarnie nieprzywykły umysł; ten ruch, ta, że tak powiem, atmosfera przemysłowa, a przy całym pośpiechu, przy całej skrętności ten porządek, ten takt, ta harmonia; każdy z robotników jest tylko kółkiem, sprężyną, cząstką wielkiej całości fabrycznej, a te wszystkie siedemset żyjących i tysiące nieżywych warsztatów z taką harmonią pełnią swą służbę zakreślona jednostajnym ruchem maszyny parowej, jakby to wszystko jednej ręki było wykonaniem (s. 84—85).

Dziełku Flatta, jak wspomniano, patronowały ogólniejsze intencje, antycypujące tendencje zbliżającej się epoki pozytywizmu, czego dowodów nie brak zwłaszcza w części poświęconej rozwojowi łódzkiego przemysłu. Wyzyskiwał w niej każdą okazję, aby dowieść, jak wiele korzyści dać może „wytrwałość, praca, duch przedsiębiorczy i kapitał”, wyzyskiwanie zdobyczy postępu cywilizacji technicznej, których był we wszystkich swoich publikacjach gorącym orędownikiem, lecz dopiero na przykładzie Łodzi mógł to zilustrować najbardziej wymownymi i konkretnymi dowodami. Miasto to było dla niego najoczywistszym przykładem sprawdzania się rządowych koncepcji i polityki industrializacji kraju, których był gorliwym rzecznikiem. Przede wszystkim więc chciał pokazać Łódź przemysłową jako „najznakomitszy” przykład rozwoju rodzimego przemysłu i do tej rangi ją podnosił, przekonując wymownie:

Nie jestże ta historia kształcenia się Łodzi zarazem historią przemysłu naszego w paśmie ostatniego trzydziestolecia? Z tą tylko różnicą, że Łódź przetrwawszy zwycięsko wszelkie zmienne i niekorzystne częstokroć koleje, stoi już dziś samodzielnie na znakomitej stopie rozwoju fabrycznego, a inne jej siostry przemysłowe w jednym czasie, ale widać nie pod jedną gwiazdą zrodzone, częścią zamarły, częścią osłabły, a żadna Łodzi skorolotnej nie dotrzymała kroku na drodze postępu (s. 60).

Opis Flatta powstał w przełomowym dla miasta momencie — co zwłaszcza z upływem lat stało się wyraźnie widoczne — gdy w dziejach młodego miasta przemysłowego zamykał się już pewien etap jego historii — lata pionierskich zmagañ, a przed okrzepłym już organizmem fabryczno-miejskim otwierały się nowe perspektywy — okres dynamicznego rozwoju wielkoprzemysłowej wytwórczości włókienniczej. Flatt dostrzegł symptomy tego przełomu, co jego opisowi dodaje szczególnego znaczenia. Przedstawił w nim miasto stojące przed progiem swojej „wielkiej kariery”, burzliwie i szybko rozwijające się, gwałtownie pochłaniające to wszystko, co stanowiło jego przeszłość.

Dla Łodzi — pisał — dziś i trzydzieści lat temu to nieskończoności przedział: ona w tej epoce przebiegła wszystkie szczyble — od najniższego do znakomitej wysokości; nic w niej dawnego nie pozostało, sama miejscowość nawet zupełnemu uległa przeobrażeniu i chyba tylko kilka budowli starego miasta dawną Łódź niewyraźnie przypomina (s. 112).

Reportażowo przez Flatta przedstawiony opis zewnętrznego wyglądu miasta ma dziś wartość niemal ikonograficznego dokumentu, pozwalającego wyobrazić sobie, jak wyglądała panorama Łodzi na początku piątej dekady XIX wieku (załączone do *Opisu* litografie przedstawiały tylko niektóre jej fragmenty):

Dziś przedstawia ona obszerną osadę fabryczną, rozciągniętą na pięciowiorstowej przestrzeni: jest to pas wąski, regularny, w jedną linię wyciągnięty. [...] Długie, regularne, ruchliwe panorama przedstawiają oku szereg większą częścią niskich, murowanych, jednostajnych domków, rozpoczynających się w rynku Nowego Miasta — środkowym punkcie ruchu — i biegnących długim pasmem aż do fabrycznej dzielnicy, gdzie wyniosłe gmachy stanowią wielkie, ostateczne ogniwo tego łańcucha. Z drugiej strony bieży ku północy ulica Piotrkowska, wiążąca nowe ze starym miastem. Tu stanąwszy widzimy się znowu wobec naszych żydowskich miast prowincjonalnych [...] W prostym ciągle kierunku wybiega dalej ulica Zgierska, traktem bitym ku Zgierzowi na Ozorków i Łęczycę. Na przecznicach, bliższych środkowemu punktu [!] miasta, większy jeszcze ruch dostrzec można, ale za to wcielone do miasta obszerne dzielnice, zalegające po obu stronach fabrycznej osady, przedstawiają jeszcze sielski widok. Mieszkańcy tamecznych okolic doświadczenia połączonych przyjemności miejskiego i wiejskiego bytowania: tuż za domami rozciągają się ogrody, a dalej złotym kłosem bogate łąny.

Cały ten widok Łodzi zarówno nowym jest, jak miłym dla tego, co przywykł tylko do widoku nędznych mieścin naszych prywatnych, lub też i miast większych, zalanych napływem handlującej ludności żydowskiej. Tu wszystko tchnie czystością, porządkiem, wszędzie widać zapobiegliwą czynność, wszędzie wpływ klasy pracującej (s. 112—114).

Był w tym Flatt już „piewcą Łodzi” — twórcą pierwszego obrazu głośnej później „ziemi obiecanej”, która jawiła mu się jeszcze bez zastrzeżeń i wątpliwości, jakie zgłosi wobec niej niebawem, bo już w 1857 roku, Wiktor Dłużniewski, który też pierwszy użyje tej nazwy w nieopublikowanym rękopisie utworu scenicznego o Łodzi (*Wyprawa do Ameryki*. Quotlibet [!] złożony z żywych obrazów miasta Łodzi)¹¹.

Z równym optymizmem Flatt mówi w *Opisie miasta Łodzi* o życiu jej mieszkańców, nie dostrzegając w nim jeszcze istotniejszych — poza drożyną — problemów społeczno-ekonomicznych. Zapewniał czytelnika, że

samo ubóstwo przyjęło tu szlachetniejszą i przyzwoitszą postać, bo dobroczynność postarała się, aby ubogi, jeśli już nim być musi, współczucie tylko, nie zaś odrazę obudzał.

Nie groziła także, zdaniem Flatta, ludności młodego miasta powszechna już na zachodzie Europy jako społeczne zjawisko pauperyzacja. Twierdził więc — zbyt pochopnie — że

U nas pauperyzmu nie ma i nawet wnosić można, że go nie będzie. Ludność fabryczna jest u nas stosunkowo zbyt małą, by wyrodzić się miała ta groźna ostateczność (s. 115).

Z życia mieszkańców młodego fabrycznego miasta, którego istotą była „mozolna”, wielogodzinna, całotygodniowa praca, zainteresował Flatta przede wszystkim sposób spędzania przez „ludność fabryczną” wolnego czasu, czego pozostawił również ciekawy, reportażowo-dokumentalny opis:

W lecie każde święto, każda niedziela jest prawdziwą dla mieszkańców uroczystością; po całotygodniowej, mozolnej i utrudzającej pracy następuje chwila odpoczynku, wytchnienia, nagrody [...] Cała ludność karawanami, że tak powiem, wylega za miasto w okolice, pod sam Zgierz niekiedy, i tam dopiero w rodzinnych kołach swobodnie dnie odpoczynku świętują. A zbliży się zima, ustaną wycieczki, otwierają się zabawy z tańcami, a jest na ten cel oddzielna sala wielka w ogrodzie Paradyzem zwanym, boć ruch dla ludności fabrycznej jest tym, czym powietrze dla ptaka, czym woda dla ryby (s. 117).

Zamiłowanego „krajoznawcę” i etnografa zająć miały jednak głównie obyczaje tej społeczności, będące charakterystyczną adaptacją zwyczajów napływowej ludności niemieckiej do miejscowych warunków. Nazwał ten proces pięknie ich „wojczyźnieniem” i poświęcił owym zwyczajom wiele uwagi, widząc zwłaszcza w najsłynniejszej tu „Zabawie Strzeleckiej” dużą atrakcję turystyczno-krajoznawczą dla chcących poznać to nowe i bardzo różne od innych miasto. Zwyczajowi corocznego wyboru „króla tar-

¹¹ Zob. A. K o w a l s k a, *Nieznany łódzki utwór sceniczny „ziemi obiecanej”*, „Prace Polonistyczne” 1966, S. XXII, i Wiktor Dłużniewski, autor „*Wyprawy do Ameryki*”, tamże, 1967, S. XXIII.

czowego” poświęcił barwny i zajmujący opis, załączając do swej książki również ich wykaz. Owo adaptowanie do polskich warunków niektórych zwyczajów niemieckich przybyszów nie zawsze jednak budziło aprobatę Flatta, co można dostrzec w opisie towarzyszącej wyborowi króla kurkowego zabawy:

Na placu urządzone są igrzyska ludowe, ale oprócz owych karuzeli, huśtawek, młynów diabelskich i słupów z nęcącymi zdobyczami — widzimy tu zabawy i współzawodnictwa nowego zupełnie rodzaju; nie tutejszo krajowe, niemieckie to pomysły, wojczyźnione tylko w naszą ziemię dla łódzkich mieszkańców. Dookoła rozbite szałaszy z jarmarcznymi artykułami, a wszędzie ujrzyć tolerowane wyjątkowo: fortunkę i ruletkę. Rozległy ogród zaledwo mieści licznych gości i zdaje się dziwić, skąd on, tak zwykle opuszczony, tylu przyjmuje przechodniów; w każdej altanie wesołość i wrzawa, wszędzie toastów odgłos. Wobec tego widoku, pełnego życia i różnaitości, zdawało się prawie niepodobnym, że jutro już ten ruch zamrze, że jutro znowu jednostajność fabrycznego życia zapanuje nad całym obszarem Łodzi, że znowu rok czekać będzie trzeba na taką uroczystość, aby Łódź, zapomniawszy o wszystkim, odżyła tylko myślą o dziś (s. 147).

W tych barwnych obrazach z życia mieszkańców fabrycznego miasta był Flatt najbardziej pisarzem, bystrym i spostrzegawczym reportażystą (tego określenia jeszcze wówczas nie używano), który potrafił dostrzec i zajmująco przedstawić to wszystko nowe i odrębne, co wyróżniało wówczas przemysłową Łódź, skolonizowaną przez niemieckich osadników, od innych miast polskich. Z równą przenikliwością dostrzegł, jak to nowe i ekspansywne życie pochłaniało resztki rodzimego obyczaju i kultury. Próbował to ocalić zapisując jedną z miejscowych legend (o Janie Malinowiczu) i przedstawiając odchodzącą już w przeszłość postać miejscowego „pieśniarza”, niewidomego Witkowskiego (przezwanego tu Twardowskim), który „z wiernymi skrzypkami w rękę obchodzi swoje gospody”.

Witkowski — pisał — to typ czysto nasz polski, on nie przedzierzgnął się pod niemieckim wpływem, rozповіда on szeroko o swej przeszłości, a podania ludowe, mianowicie też o panu Twardowskim, wymownego w jego śpiewach znajdują rapsodę (s. 115).

Opis miasta Łodzi jest bez wątpienia książką niezwykłą, dającą świadectwo nie tylko genezie i dynamicznemu kształtowaniu się młodego miasta przemysłowego — fenomenu w ówczesnych warunkach polskich, ale także rodzeniu się jego specyficzej kultury — kultury mas pracujących, która z czasem przerodzi się tu w swoisty „przemysł rozrywkowy”. W tej szerokiej i wyrazistej prezentacji nowego miasta był Oskar Flatt nie tylko historykiem, ale również pisarzem-dokumentalistą, który stworzył jednocześnie niezwykle interesujący „reportaż” o ówczesnej Łodzi — jej pierwszy w literaturze portret. Dał tym początek bardzo później znamiennej dla piśmiennictwa Łodzi „literaturze faktu”, charakterystycznej także dla jej prozy narracyjnej, dla

prób beletrystycznego przedstawienia nader skomplikowanej rzeczywistości wielonarodowego i wielkoprzemysłowego miasta. Flatt tych komplikacji, które dopiero w dalszym rozwoju Łodzi staną się bardziej wyraziste, jeszcze nie dostrzegał. Stąd jego *Opis miasta Łodzi...* przedstawiał jeszcze obraz autentycznej „ziemi obiecanej” — chluby i dumy kraju. Nie zmieni tego przekonania także w napisanym po latach „reportażu” o Łodzi i nowo budującej się do niej kolei żelaznej, choć ostrzej wówczas dostrzeże dysproporcje w jej rozwoju, widoczne zwłaszcza w życiu kulturalnym miasta, pozostającym daleko w tyle za jego przemysłowym rozkwitem¹².

¹² Flatt, *Łódź i nowo budująca się do niej kolej żelazna*.